

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru:

kop. 8.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 80  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIK

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1 razowe kop. 8  
od wiersza petit.  
(w N-rach Gwiazdkowych rs. 1  
za każde 8 wierszy).  
Za ogłoszenia kilku lub kilkunasto-  
krotne—po k. 5 od wiersza.  
Za reklamy i nekrologi po 10 k  
od wiersza.  
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-  
logi na 1-ej stronie po kop. 15  
od wiersza petit.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biurowisko Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia” i obie księgarnie; w Warszawie „Rajchman i Spółka” Senatorska 26 i „Gracyjan Unger” Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

|                |                     |            |                      |
|----------------|---------------------|------------|----------------------|
| w Częstochowie | W. Komornicki.      | w Łasku    | W. Grass.            |
| „ Będzinie     | „ Janiszewski Stan. | „ Łodzi    | „ Przeździecki Wacł. |
| „ Brzezinaeh   | „ Krzemieniowski J. | „ Rawie    | „ Hipolit Olszewski. |
| „ Dąbrowie     | „ Srokowski Kazim.  | „ Radomsku | „ Dziemiennowicz.    |
| „ Sosnowcu     | „ Jermułowicz.      |            | „ Myśliński Feliks.  |

## NASION

### ŚWIEŻE TRANSPORTA

(11-8)

### Farb, Lakierów, Cementu, Środków dezynfekcyjnych

na bieżący sezon wiosenny już nadeszły

Do Składu Aptecznego J. ŻARSKIEGO w Piotrkowie.

### Antoni Legiewski

PRZEWODNIK POLSKI

GUIDE INTERPRÈTE POLONAIS

Udzielanie wskazówek przy załatwianiu  
wszelkich interesów. Asystencyja przy  
zwiedzaniu miasta. Komisa handlowe.

PARIS

46, rue de Bondy.

### Stanisław Wierzbowski

Adwokat Przysięgły, b. sędzia gminny, osiadł w  
Będzinie i przyjmuje sprawy cywilne i kryminal-  
ne do wszystkich sądów.

(4-2)

### KEFIR

z wyborowego mleka, codziennie świeży na  
zamówienie kupować można (po kop.  
15 butelka, w półbutelkach 10 k.) Wiado-  
mość bliższa w Redakcyi „Tygodnia”. (0-9)

### Zjazd górników Królestwa Polskiego.

#### II.

Trzecie posiedzenie zjazdu rozpoczęło się od złożenia przez p. Rydzewskiego na piśmie pewnych objaśnień w kwestyi wniosku, dotyczącego powiększenia taboru węglowego drogi wiedeńskiej — wniosku na poprzednim posiedzeniu roztrąsanego. Objasnienia te nie dodały zresztą nic nowego do poprzednich twierdzeń p. dyrektora.

W dalszym ciągu rozpraw przyszedł pod obrady referat p. Niedźwiedzkiego. Referat ten dąży do dwóch wniosków: aby zjazd zechciał poprzeć staranie producentów węgla o niższe taryfy przewozowych do stacyi kolei ekaterynburskiej, a w szczególności do stacyi Kamienskoje — a to ze względu na zakłady żelazne i stalowe tamże położone, które do robót swoich nie mogą używać węgla donieckiego, jako rozsypanego się i do tych celów nieodpowiedniego;—dalej o obniżenie taryf przewozowych na węgiel dąbrowski do Moskwy, na wzór tych, jakie ustanowione zostały dla przewozu tegoż węgla do Petersburga i do Odesy, a to ze względu z jednej strony na to, że węgiel ten zastąpi opał drzewny, który jest w użyciu w Moskwie, pomimo swej drożyzny—z drugiej zaś na to, że węgiel dąbrowski jako trwalszy, potrzebny jest do zakładów fabrycznych Moskwy i jej rejonu;—wreszcie o to, aby taryfy miejscowe na drodze wiedeńskiej

mogły być niższe przynajmniej do poziomu, jaki przyjęty został na drodze iwanogrodzko-dąbrowskiej.

Co do pierwszego punktu idzie o obniżkę do minimalnych granic. Co go drugiego o obniżenie z 81,30 od wagonu 610 pudowego do Moskwy do  $\frac{1}{125}$  kop. od puda i wiorsty, lub do poziomu rs. 72 za wagon, jak to ma sobie przyznany węgiel doniecki w transportach do Moskwy. Co do trzeciego zaś o obniżkę z  $\frac{1}{86}$  do  $\frac{1}{55}$ , a w większych od 200 wiorst odległościach do  $\frac{1}{65}$  od puda i wiorsty.

Pierwsze dwa punkta nie znalazły opozycji; nad trzecim jednak żywa rozwinęła się dyskusya. P. Rydzewski silnie oponował przeciw tym dążeniom właścicieli kopalń, wyrażając przytem wątpliwość, czy przez obniżenie taryfy zwiększy się konsumpcyja i przewóz i, czy to niższe będzie miało za skutek niższe cen węgla dla konsumentów, czy też stanie się tylko czystym zyskiem dla, i tak już bogatych, kopalni. P. Niedźwiedzki bronił wniosku bardzo poważnymi argumentami — a mianowicie twierdził, iż w razie niższenia taryf, konsumpcyja węgla, jako artykułu pierwszej potrzeby, zwiększyć się musi, dalej dowodząc, że ponieważ w konsumpcyi miejscowej pozostają głównie gatunki drobniejsze węgla, gdy większe idą na dalsze transporta, przeto wynika stąd, iż transport staje się droższym od samego towaru, wreszcie wykazując, że cena węgla na rynku zależy nie tylko od kosztów transportu, ale od wielu innych okoliczności. Pan N. przytoczył parę ciekawych cyfr—od lat 16-u pracuje on na tem polu i pamięta, że gdy lat temu dwanaście transport od korca kosztował 28 kop., to węgiel się płacił w Warszawie w detalu do 110 kop. za korzec; obecnie koszt transportu doszedł po kilkorazowej wyższości do 37,74 — a cena przeciętna węgla jest 90 a nawet 95 kop. za korzec, czyli koszt transportu o 9 kop. wyższy, a cena o 15 do 20 kop. niższa, co dowodzi, że koszt transportu nie jest decydującym czynnikiem w cenach węgla.

P. Mauve dodał, iż węgiel dąbrowski jest tańszy od szląskiego na miejscu i zaznaczył, że interes węglowy widocznie do najświetniejszych nie należy, jeżeli Towarzystwa kopalniane nie mogą dać dywidendy większej nad 5 lub 6 proc. a niektóre znacznie mniej nawet. P. Strasburger zwrócił też uwagę, iż teoretycznie biorąc, cena węgla powinna się raczej podnosić, niż obniżać od lat kilkunastu, a to

skutkiem zwiększenia się kosztów eksploatacyi i umniejszenia się ilości węgla przez jego wyczerpywanie. P. Kleinadel dodał jeszcze uwagę o znacznych kosztach stacyjnych, które wynoszą przeszło rs. 2 kop. 40 na wagonie, nawet przy posiadaniu przez kopalnię własnych stacyj i przy ładowaniu własnymi środkami. P. Rydzewski gorąco jednak bronił swego zdania i żądania górników odpierał, twierdząc, iż dopiero wtedy byłiby zupełnie zadowoleni, gdyby kolej darmo węgle woziła. Zjazd wnioski z referatu p. Niedźwiedzkiego wynikające, w szeregu swoich dezyderatów pomieścić przyobiecał.

Drugi referat bardzo wyczerpująco opracowany przez p. Strasburgera, dotyczył potrzeby wyjaśnienia art. 76 nowej ustawy górniczej z r. 1892, który w zestawieniu z art. 42 i 43 tejże ustawy stawia zbyt uciążliwe warunki dla kopalni w razie, gdy roboty podziemne mogą uszkodzić zabudowania mieszkalne, gospodarskie, sad, ogród, lub t. p. na powierzchni się znajdujące. Szło więc o to, aby przepisy te były wyraźnie określone, tak, aby przewidziana przez prawo możliwość uszkodzenia i wynagrodzenia poszkodowanych, nie podlegała trudnym warunkom, nieraz olbrzymie szkody kopalni sprawić mogącym. Wniosek popierali pp. Kondratowicz, Grabiński i inni—choć opozycyja przeciw jego przyjęciu nie było.

Również bez dyskusyi przyjęto wniosek p. Hartinga, mający na celu ułatwienie warunków budowania kolei żelaznych, lub tramwajów podjazdowych do kopalń, mianowicie w tem, co dotyczy obowiązkowości ustąpienia potrzebnego pod kolej pasa gruntu.

Ostatni raport p. Grabińskiego żądał przyznania inżynierom górniczym prawa wygotowywania planów budowli pomocniczych dla kopalń i zatwierdzania ich przez inżyniera okręgowego, bez potrzeby odnoszenia się do inżynierji cywilnej.

Czwarte i piąte posiedzenia zjazdu, odbyły się dnia 16 b. m. Pierwsze nich rozpoczął referat p. Mauve. Autor przedstawiał zły stan dróg w Królestwie Polskiem, o czem zresztą ani jeden zjazd nigdy nie zapominał. Szczególniej jednak mają być pod tym względem zaniedbane powiaty będziński i olkuski, w których około 116 wiorst różnych dróg i gościńców znajduje się w stanie opłakanym. Mówca wskazał anomaliję, jaka się tu dzieje: obywatele ziemscy drogi budują i utrzymują, a sami korzystają z nich daleko mniej, niż pier-



wszy lepszy górnik, lub jakikolwiek właściciel fabryki lub zakładu przemysłowego. Pożytecznym, praktycznym i sprawiedliwym byłoby zdaniem p. Manvego, aby ułatwiono górnikom w tych okęgach budowę i konserwację dróg, pozostawiając im przytem prawo pobierania opłaty drogowej od każdej podwoły czy furmanki, drogę tę przebywającej.

Nader interesującym był też drugi referat p. Kontkiewicza o szkole sztygarów w Dąbrowie. Mówca przypomniał naprzód, iż otworzenie tej szkoły zawdzięczamy prezesowi obecnego zjazdu, p. Keppenowi, następnie przedstawił, iż dopiero w obecnej chwili, gdy się kończy pierwszy peryjod, to jest gdy szkoła po raz pierwszy wypuszcza skończonych wychowanców swoich, możemy widzieć dobre zalety i wady jej organizacji. P. Kontkiewicz proponuje donosić reformy. Naprzód tedy należałoby kurs skrócić o jeden rok, do lat trzech, zwiększając liczbę godzin lekcji, których obecnie bywa tylko 16 tygodniowo; dalej bardzo wyczerpująco motywuje zdanie, iż w szkole tej warsztaty, zresztą niewygodne pomieszczenie obecnie mające, nie są potrzebne: do nauki rzemiosł są osobne instytucje, sztygarzy tego nie potrzebują i warsztaty należałoby utrzymać tylko w takim razie, gdyby naukę zwrócono w kierunku mechanicznym, jak tego sobie życzy p. Harting. Dalej wykazuje potrzebę takiego planu nauk, aby dwa pierwsze jej kursa stanowiły skończoną całość niższego stopnia, coby rozszerzyło korzyści, jakie szkoła przynosi; wreszcie radzi, aby przy przyjmowaniu robić wybór i przyjmować tylko ludzi w specjalnym kierunku szkoły uzdolnionych i *minimum* wieku przyjmowania posunąć do lat 18, nie ograniczając *maximum*, przy udzieleniu ulgi wojskowej do lat 24-eh. P. Kondratowicz zwrócił uwagę na trudności tych, wszakże bardzo pożądaných, reform; zaznaczył jednak, że o wielki nawał uczniów starać się nie ma potrzeby, gdyż 12 sztygarów rocznie wykwalifikowanych, doskonale na potrzeby górnictwa wystarczy.

Ostatni z referatów w sprawach węglowych odczytał p. Lipiński, już na popołudniowym posiedzeniu zjazdu. Referat ten

dotyczył w pierwszej swej części kwestyi taryf przewozowych. Kolej petersburska wozí po  $\frac{1}{10}$ , terespolska po  $\frac{1}{45}$ , nadwiślańska po  $\frac{1}{65}$  kop. od puda i wiorsty. Ujednostajnienie byłoby konieczne. Z postulatami p. Niedźwiedzkiego w tem, co dotyczyło drogi wiedeńskiej i iwangrodzkiej p. Lipiński się łączy i wykazując, że Warszawa konsumuje  $\frac{1}{4}$  całej produkcji węglowej, przedstawia, iż połowa tej ilości sprzedaje się spekulacyjnie na giełdzie węglowej, a spekulacja ta powoduje nieraz bardzo znaczne fluktuacje cen i straty dla węglarzy. W konkluzji autor żąda, aby ten nadmiar, jaki się na giełdzie okazać może i jaki na zniżkę cen wpływać musi, można było albo zatrzymać na zasadach prawa tranzytu, albo też wywieźć do Cesarstwa przy ujednostajnionej i niskiej taryfie wywozowej.

W drugiej części referatu swego p. Lipiński wskazuje na tę okoliczność, iż wojsko, w kraju tutejszym konsystujące, zużywa na cele opałowe olbrzymie ilości drzewa, których równoważnik w węglu stanowiłby  $5\frac{1}{2}$  milionów pudów. Zastąpienie więc tego drzewa węglem, otworzyłoby szerokie pole zbytu dla węgla i oszczędziłoby i tak już wytrzebionych lasów w Królestwie.

Następne referaty już dotyczyły przemysłu żelaznego. Pierwszy z nich p. Stephaniego, odczytał sekretarz zjazdu p. Żukowski. Idzie tu o zmianę klasyfikacji taryf przewozowych surowca, żelaza lanego, emalii i t. p. i o zniżenie taryf na kolei wiedeńskiej.

## KRONIKA ŁÓDZKA.

(Koresp. „Tygodnia”.)

*Sprawy przemysłowo-fabryczne.* W ciągu bieżącego tygodnia firmy łódzkie odebrały kilka hiobowych wieści o upadłościach kupców kurlandzkich i besarabskich, z których jedna, szczególniej mitawska, J. C. Reichman i S-ka pociągnie za sobą stratę trzydziestu kilku tysięcy rs. dla fabrykantów łódzkich, o ile proponowana redukcya 40% przyjęta w większości przez tutejszych fabrykantów nie wpłynie do ich kas choćby ratami. Upadłość petersburskiego

kupeca Łochina spowodowała też pewne straty łódzkim fabrykantom.—Obecnie fabryki nasze zajęte są formowaniem kompletów prób towarów zimowych i wysyłaniem takowych przez agentów do miast, w których najliczniejszych mają odbiorców. Podobno w tem handlowem tournée mają być pominięte zupełnie fabryki kurlandzkie i inflandzkie, zarówno jak i większość besarabskich; kompetentni bowiem mówią co raz to więcej o chwianiu się tamtejszych firm. Ceny towarów zimowych na przyszły sezon mają powrócić do cen normalnych z przed lat trzech. W tym celu kupcy podnoszą ceny towaru o 5, a niektórych nawet o 10 kop. na arszynie. — Poważniejsze umysły, zaciekawia dziś bardzo kwestyja, jak ukonstytuje się świeżo zatwierdzone stowarzyszenie wzajemnej pomocy majstrów fabrycznych. Pierwsze zebranie ogólne pomienionej instytucji zostanie zwołane na dzień 4 kwietnia. Rozumne rozszerzenie zakresu działalności stowarzyszenia mogłoby mieć niemałe znaczenie dla sfer odnośnych.

*Ruch bndowlany* nie ustaje; prace idą w górę, łącznie z tem w górę też idą i ceny artykułów spożywczych, tak, że miasto nasze śmiało najdroższem w Królestwie nazwać można. Samych wołów stepowych spożyto tu w ciągu ubiegłego miesiąca sztuk 772. Cóż więc dziwnego, że wobec takiej ludności płacimy bajeczne sumy za nabiał, jaja, ogrodowizny, gdy wkoło Łodzi niema ani większych gospodarstw mlecznych, ani ogrodów warzywnych, ani sadów owocowych, takich, jakimi zazwyczaj opasywane bywają ludniejsze miasta, jakie naprzykład kilkowieńskim pierścieniem otaczają Warszawę.

*Tow. Dobroczyńności dla Chrześcian* ma odbyć wkrótce ogólne zebranie i wybory. Wiele bo nasza Łódź miałaby do omówienia kwestyj; nie wiem tylko, czy znajdą się rzecznicy, którzyby chcieli i umieli podnieść najżywoźniejsze dla miasta kwestyje. Kolonije letnie dla wybiedzzonej dziatwy nędzarzy i otwieranie taniach kuchen, o których myśli już zarząd Towarzystwa, do najpoważniejszych zadań dobroczynnych należą.

*Zabawy.* Wieczór koncertowo-tańcujący,

## Wycieczka do puszczy Białowiezkiej.

(Dokończenie—vid. № 11.)

Trawa zw. żubrówką rośnie jedynie tylko w miejscach wyniosłych puszczy; dla swojego silnego zapachu ulubionem jest pożywieniem zwierząt, od których zyskała i miano,—lecz sen na niej, zdaniem mieszkańców puszczy, spowodować może śmierć. Niszczenie jej, przez wrywanie z korzeniami, surowo jest wzbronionem, jak również i wynoszenie z puszczy, które często się zdarza; wiadomo bowiem, że wódka z niej przyrządzana („żubrówka”) słynie nie tylko na Litwie. Pomimo opieki, jaką zazwyczaj otaczane były żubry, liczba ich maleje coraz więcej. Obecnie niema ich więcej nad 500 sztuk. Głównymi nieprzyjaciółmi żubra są drapieżne zwierzęta i gorsi od zwierząt kłusownicy. Oni to, szczególniej w porze zimowej, dla mięsa, które słynie z dobroci, narażają się na spotkanie z potężnymi rogami zwierzęcia. Odpowiedzialność za zabicie żubra jest wielka; o każdym ranionym lub padłym ze starości, zarząd leśny powinien być niezwłocznie zawiadomiony. Do niedawna płacono nawet chłopom za niszczenie drapieżnych zwierząt i ptaków: za rysia lub wilka po 10 rs., za lisa 5, za jastrzębia rubla lub pół, stosownie do wielkości. Zwyczaj ten, z żalem włościan, którzy mieli z tego nie-

zły zarobek, w obecnej chwili zaniechany został.

Czas jednak wielki pożegnać przewodnika, który tyle ciekawych wiadomości udzielił mi o puszczy; wiorst bowiem 7 dzieli mnie jeszcze od wsi Białowieży. Z piosenką na ustach, która tysiactnem echem rozlega się po puszczy, ruszam dalej. Po prawej stronie drogi, grunt, podnosząc się stopniowo, tworzy szczyt porośły lasem, t. zw. *Batorową Górę*—pamiętkę wiecznie trwałą częstego pobytu w puszczy króla-myśliwca, który tu chętnie dojeżdżał z poblizkiego Grodna. Troska o całość tych ostępów, gdzie nieraz ścigał zwierzyinę, maluje się w słowach przywileju, jaki w ostatnim roku życia swego wydał w Grodnie, dnia 3 marca 1586 r. „Radzibyśmy widzieli, mówi on, aby puszcza nasza uspokojona była i aby nikt wstępów swych w puszczy naszej nie miał”; zaleca dalej Machwicowi, leśnikowi Kamienieckiemu i Białowiezkiemu, aby, rozpatrzywszy pretensyje graniczne szlachty Iwanowiczów i Wołkowiczów, z widocznym nawet uszczerbkiem mienia królewskiego „gdzie na ustroniu opodal puszczy naszej gruntu pastego im zręcznego, z jednego włók 3 ustąpił i zawiódł”<sup>6)</sup>. Sprawa ta jednak nie została wówczas ostatecznie załatwioną, skoro następca Batorogo — król Zygmunt III wyznacza do niej w r. 1591 rewizorów<sup>7)</sup>. Już

to spory graniczne pomiędzy królami polskimi, jako właścicielami puszczy, a sąsiednią szlachtą nie ustawały; peluo o nich wzmianek we współczesnych księgach sądowych<sup>8)</sup>.—Były to jednak, na szczęście, wyjątki tylko, ogół szlachty brzeskiej, troskliwej o dobro skarbu królewskiego, kładzie nap. obowiązek na deputatów wysyłanych na sejm przedkoronacyjny do Warszawy (1676 r.) upomnieć się o nadużycia w te słowa: „w puszczy Białowiezkiej mają różni imię panowie obywatele nasi wchodzi, w której z wielką ich krzywda powycinaniem barci imci pan sędzia Lemburski drzewa wycina i towar robi, żeby to było annihilatum auctoritate J. K. M.—starać się będą imci panowie posłowie”<sup>9)</sup>.

Pograżony w dumaniach nad przeszłością puszczy, ani spostrzegłem, jak las przerzedził się, a ja stanąłem na odkrytej splazynie, mającej kilka wiorst przestrzeni. Po nad rzeką Narewką rozsiadły się chaty włościańskie, nad niemi zaś panują wspinające baszty nowowznoszącego się, myśliwskiego pałacu.

Od wieków stać tu musiał dwór, mogący pomieścić otoczenie królów, którzy, począwszy od Władysława Jagielly, chętnie tu przebywali. Od biejących się wieź tej królewskiej rezydencyi, co na tle ciemnych borów otaczającej puszczy niezwykły przedstawiać musiały widok—nazwany być mógł

<sup>6)</sup> Akta brzeskiego ziem. sądu, wyd. Wileń. Arch. Kom. II 136, 138.

<sup>7)</sup> Tamże. II 146.

<sup>8)</sup> I. c. II 322, III 320, IV 8—12, 589, VI 24.

<sup>9)</sup> I. c. IV 170.



że go tak nazwiemy, wydany w dniu 19 b. m. przez subjektów handlowych, udał się świetnie. Występy p. Marcello przepelniają widownię naszego teatru; artystkę przyjmujemy owacyjnie, nie szczędząc oznak zadobrowienia i artystom naszej sceny, którzy godnie dostrajają się do warszawskich gości. M—ś.

## Z powiatu brzezińskiego.

(Korespon. „Tygodnia”).

Zabójstwo. — Kradzież. — Pożar.

Dnia 6 b. m., w osadzie Jezów, gm. Poień odbył się pogrzeb zamordowanego tydzień przedtem właściciela dwóch młynów ze wsi Wierzechy, gm. Długie, Aleksandra Maryjańskiego, lat 35, którego miejscowa policja z trudnością odszukała; o 15 bowiem kroków od młyna, zakopanego w ziemię, przywalono kamieniami ciężaru 180 pudów. Maryjański, jak wykazała sekcja lekarsko-policyjna, został pozbawiony życia, wskutek uderzeń tępem narzędziem w głowę. Żona i czeladnik młynarski zapewniają, jakoby nieszczęśliwy M. wieczorem w dzień mordu, usłyszawszy szczekanie psów, wyszedł zobaczyć co się dzieje na dziedzińcu i więcej już nie powrócił. Energiczne śledztwo w sprawie tego zabójstwa prowadzi naczelnik straży ziemskiej pow. brzezińskiego; jest więc nadzieja, iż sprawcy tego ohydneho morderstwa zostaną wykryci, tem więcej, iż jest wskazówka że M. w własnym młynie zamordowany został—wskutek czego, miejscowy czeladnik i parobek zostali aresztowani.

W tejże osadzie Jezów, podczas jarmarku w zeszłą środę, zdarzył się wypadek wyrafinowanego oszustwa. Do właściciela wsi Kołacin, gm. Mroga-Dolna, Wojciecha Urbańskiego, który sprzedał na tymże jarmarku konia, podszedł jakiś oszust przebrany za księdza, z propozycją oddania listu do proboszcza w Kołacinku, za co przyrzekał dać mu 60 kop. Po wręczeniu jednak listu, ów niby ksiądz, szukając po kieszeniach drobnych, oświadczył, iż mu takowych zabrakło; zażądał od U. by mu dał drobnymi rs. 100, które otrzymawszy, zwrócił się nibyto do swego organisty, poleca-

jąc mu pobiedz na plebaniję i przygotować samowar, gdyż wkrótce przyjdzie tam z Urbańskim dla wręczenia mu sturublówki. Gdy posłany organista nie wracał, mniemany ksiądz pchnął za nim Urbańskiego po jakieś klucze. U. nie spotkawszy nigdzie organisty, pobiegł na plebaniję, ale tam także nie znalazł nikogo. Zawiadomiona policja rzuciła się do poszukiwania sprytnych rzeźmieszków, dotąd jednak na ich ślad nie trafiła.

Na zakończenie przychodzi zaznaczyć, iż z 12 na 13 b. m. między 12-ą a 1-ą po północy, w tejże osadzie Jezów zgorzało 5 napelnionych słomą, zbożem i paszą stodół, stanowiących własność miejscowych obywateli. Przyczyną pożaru jest prawdopodobnie podpalenie, gdyż ogień wszczął się jednocześnie z dwóch przeciwnych krańców. Straty, jak dla biednych, poważne: wynoszą bowiem co najmniej 1,000 rs.; ubezpieczone zaś tylko na 290 rs.

Jezów posiada trzy sikawki w stanie b. dobrym. Ich to użyciu i wyjątkowej energii miejscowego pisarza gm. p. Gutmejera oraz sołtysa Koźlińskiego, przypisać należy, że ogień został umiejscowiony; inaczej, przy sprzyjającym wietrze, cała osada byłaby się stała pastwą płomieni. M.

## Z Miasta i Okolic.

— **Według** dość wiarogodnych źródeł, z jakich czerpiemy niniejszą informację—o wyniesieniu dokądkolwiek władz gubernijalnych z Piotrkowa, niema na teraz mowy.

— **Przed świętami.** Zbliżają się święta Wielkanocne. Wesole to święta dla tych, którzy mają z kim i czem podzielić się tradycyjnym „święconem” w te dni uroczyste. A iluż to znowu biedaków zazdrośnem okiem spoziera na liczne przygotowania we wszystkich niemal domach, na bogato zastawione stoły, na okazale wystawy sklepowe. A iluż to starców i dzieci drobnych, dla których dzień świąt W. Nocy mało się różni od zwykłych dni całego roku, w ciągu którego muszą poprzestawać na kawałku chleba, a rzadko kiedy na łyżce gorącej stawy. Kto umie odezuwać nędzę bliźnie-

go, kto ma serce czułe, niech nie zapomina o najuboższej swej braci—zawsze, a w dni świąteczne w szczególności, a idąc za przykładem danym w roku ubiegłym przez miejscowe Tow. Dobroczynności, niech się podzieli z ubogimi choć okruszyną „święconego” ze swego stołu!.

Do was odwołujemy się szlachetne matki i gospodynie i do was dziatki, poci obojga. Nie zapominajcie o ubogich i przyszljeicie choć malutką cząstkę swojego „święconego” w W. Piątek, lub rano w W. Sobotę do Taniej Kuchni, gdzie zamierzono rozdać i w r. b. pożywienie dla najuboższych, a rozdawane ono będzie tylko w takim razie, jeżeli przeciwie czynnie ten projekt szlachetny, t.j. jeżeli nadeszlecie do Taniej Kuchni co łaska wasza „dla ubogich”, których jest u nas zadużo, a Tow. Dobr. ma środków własnych zamalo, aby mogło zaspokoić wszystkie potrzeby biednych.

Wy zaś zacni panowie i starsi i młodszy pozbądźcie się upartego zwyczaju omijania świątyń, w których—w czasie „grobow”—zbiera się kwesta na kościół i na ubogich a które mijacie dlatego jedynie, że dawać ruble na ofiarę na dzisiejsze ciężkie czasy zatrudno, a dawać grosze... fałszywy wstyd wam nie pozwala. Nie wstydźcie się i wiercie, że gdyby każdy zwiedzający groby tylko po parę groszy na ofiarę złożył, już w ten sposób na stołach kwestarskich uzbierałoby się conajmniej 1,000 r., gdy tymczasem ofiary, jakie zwykle z kwesty W.-tygodniowej wpływają zaledwie 1/3 części wymienionej sumy sięgają. Dlaczego? Dlatego jedynie, że tylko mała cząstka osób składa ofiary, pozostali zaś, przeważnie z fałszywego wstydu, albo kościoły omijają, albo udają, że nie widzą w nich stolików kwestarskich. X.

— **W nadchodzący wielki piątek**, od godziny 7-ej wieczorem w miejscowym kościele po-Pijarskim, połączone chóry amatorskie będą wykonywać podczas obchodu uroczystości grobu Zbawiciela pieśń religijną; między innymi „Święty Boże” (Suplikacje) w układzie Ign. J. Dobrzyńskiego.—W wykonaniu, pod dyrekcją p. Edmunda Gerbera, prócz członków chóru mieszanego (80 osób), przyjmą udział pp. Aleksander Babicki (solo skrzypce) i Aleksy Benduski (organ).

przez lud Białowieżę, a ztąd i cała puszcza Białowieżką. A może nawet dalej w pomrokę wieków należy sięgnąć, chcąc wyprowadzić początek tej nazwy, skoro na t.zw. Zameczysku odkryto wiele mogił starożytnych, a w nich kościotrupy mające pod głowami ułożone garnuszki gliniane. Dowód to oczywisty, że za czasów bałwochwaltwa Litwy, błakające się wśród puszczy plemię, może Jadźwingów, tu miało swoje schronienie <sup>10)</sup>.

Czasy augustowskie, to najświetniejsza doba dla Białowieży. Zamiłowani w myślistwie na wzór niemiecki urządzone tu mieli łowy. Tu August III, na pagórku panującym nad wioską i kościołem, wystawia nowy dwór. Przez rzekę, która zasilą staw <sup>11)</sup> wykopany jeszcze za Zygmunta III w 1597 r., rzucono most, a przy nim stanął kamienny obelisk na pamiątkę odbytych tu łowów w d. 27 września 1752 roku. Napis na nim w języku polskim i niemieckim opiewa, że sam Król August III oraz królowa, królewicze: Ksawery i Karol z całym swoim dworem i wielu panami polskimi, między nimi zaś słynny myśliwy Jan Wielopolski Cześnik K. brali w nich udział. Zabito 42 żubrów i 13 łosiów, nielicząc innej zwierzyny. Połowę żubrów położył miała własną ręką królowa <sup>12)</sup>. Nawet Stanisław August, ten król artysta, wracając z sejmku grodzieńskiego

w r. 1784, przybył do puszczy i przez 3 dni polował. Na jego to przybycie, pod kierunkiem Stanisława Poniatowskiego podskarbiego L. rozszerzono pałacyk myśliwski, dodając dwa skrzydła.

Olbrzymia wieś Białowieża, licząca już za Augusta III 56 domów—ciągnie się obecnie jednym długim pasem ponad rz. Narawką, splawną już tutaj. Chaty utrzymane są we wzorowym porządku, do czego przyczynia się stary obyczaj, zachowywany jeszcze w XVI w., że ulica dzieli zabudowania mieszkalne od gospodarskich: stajni, owczarni i t. zw. świrni i bodni (stodół i spichrzów) <sup>13)</sup>. Zwrócone szczytami do drogi brukowanej, domy tutejsze kryte są deskami, których łatwiej dostać w puszczy, niż słomy zaledwie wystarczającej dla inwentarza. Pochodzenie ludu tutejszego trudno określić. Niedostępna puszcza od wieków była schroniskiem ludzi, uchodzących pościgu sprawiedliwości z sąsiedniej Litwy, Polski i Rusi. Jako w dziedzinie królewskiej, mieszkańiec puszczy nie znał co to poddaństwo, płacąc tylko od włóki po 40 gr., jak to miało miejsce jeszcze w XVI wieku—do danin w naturze i robociznie nie był obowiązany <sup>14)</sup>. Pasterstwo było i jest do obecnej chwili głównem ich zajęciem; gdy roli zaś mają mało, w polowaniu znajdują niezły dochód. Ztąd lud tutejszy wytrzymały na niewygody i od-

ważny, chętnie brany jest na strzelców i leśnych strażników. Ślady tego myśliwskiego zamiłowania widzimy w ozdabianiu chat rogami łosiów i jeleni, w bronii, którą pomimo zakazu każdemu z nich posiada, oraz borsuczej torbie i futrzanej czapce, kształtem przypominającej może witołdowe boje, a w którą chętnie ubiera się zimą. Lud to pobożny, pracowity; oświata coraz większe robi wśród niego postępy, do czego w części przyczynia się i szkółka elementarna istniejąca na miejscu. Ujemny wpływ spostrzegać się jednak daje z powodu napływu roboczej ludności i wojska—zajętych przy robotach wznoszącego się pałacu. Mową rodzinną mieszkańców puszczy jest język rusiński, bo i całą prawie gubernijską zalega t.zw. przez etnografów Ruś Czarna. Usposobienie ich najlepiej malują liczne przysłowia i przypowieści, któremi radzi się posługują, szczególnie rozmawiając z „braciszkiem” (pieszczotliwe miano, którem się wzajemnie darzą). Oto np.: „Najświentsza to rzecz doma spokojno sidieć.” lub „Za durnoju rabotoju z nogami bieda” i w. in. Ubiór mężczyzn stanowią czarne lub brunatne, z grubego samodziału siermięgi, sięgające do kolan, ściągnięte rzemiennym pasem i spodnie parciane; na nogach, tak mężczyźni jak i kobiety, noszą z lipowego łyka plecione chodaki zw. łapcie, od święta tylko kładące trzewiki i buty. Kobiety noszą ciemne świtki aż poniżej kolan, u dziewcząt wyszywane na przodzie, oraz ozdobne fartuchy; na głowie namitki lub chustki ko-

<sup>10)</sup> Baliński. *Starożytna Polska* III. 777—8.

<sup>11)</sup> Akta brzesk. z. sądu II 156.

<sup>12)</sup> Bysunek obeliska, podał *Kłosa* № 1060.

<sup>13)</sup> Patrz opis wsi królewskich w ekonomii grodzieńskiej: *Pisowaja kniga*, wyd. arch. W. Kom.

<sup>14)</sup> Akta brzesk. ziem. sądu, II 156.



— **Wieczór wokalnno-humorystyczny.** W sobotę, dnia 25 b. m. danym będzie wieczór wokalnno-humorystyczny przez p. Zofię Kirszensztejn śpiewaczkę i p. Ludwika Wierzbickiego barytona, obojga artystów teatrów warszawskich, ze współudziałem J. Cybulskiego, b. reżysera teatru poznańskiego. Bardzo urozmaicony program, złożony z wyjątków wokalnych różnych operetek, z monologów humorystycznych, tańców i komedyjki „Dzieciaki”—będzie zapewne dużą przynętą dla naszej publiczności, lubującej się przede wszystkim w rzeczach wesołych i lekkich.

— **W znanej miejscowości** p-tu rawskiego „Spała”, 18-letni pastucha zamordował furmana liczącego lat 64, a służącego u głównego ks. Łowickiego. W d. 11 b. m. spostrzeżono nieszczęśliwą ofiarę nieżywą, leżącą w stajni pod koźmi, i przyczynę śmierci przypisano wypadkowi. Energicznie jednakże śledztwo, wyprowadzone na miejscu przez wójta gminy Lubochnia p. Więclawskiego, wykryło zbrodniarza, który, nie widząc wyjścia, przyznał się do winy i z całym cynizmem opowiedział katastrofę. Zemstę miał dawno uplanowana, a upatrzawszy, że nieboszczyk udał się na kolacyję, zakradł się do stajni, zakopał w siano i oczekiwał na ofiarę. Staruszek, powróciwszy, odmówił pacierze, opatrzył konie i położył się spać, nie przypuszczając, że więcej się nie obudzi. Zbrodniarz doczekał się zaśnięcia furmana i 3 krotnem uderzeniem w głowę kamieniem, pozbawił go życia.

— **Ruda lekarska gub. piotrkowskiej** celem zapobieżenia ukazaniu się cholery w miejscowościach, gdzie jej dotąd nie było, zawiadomiła okólnikiem wszystkie władze powiatowe, miejskie i gminne w gubernii, że wysyłanie do tych miejscowości dla analiz lasecznika d-ra Kocha dopuszcza się pocztą, ale tylko w szczelnych naczyniach z grubego szkła, pokrytych futerałem drewnianym; wogóle jednak nie w większej ilości jak 1½ uncji.

— **W Łodzi**—jak donosi „Kur. War.”—Zarząd zakładów przemysłowych Towarzystwa akcyjnego Heinza i Kunitzera w Widzewie, idąc za wzorem p. Szejblerowej,

lorowe, stare zaś rodzaj czepców niezwyklej formy, bo w kształcie helmu sięgające aż na szyję, zwykle koloru czerwonego z białymi wypustkami. Podczas letnich upałów—dziewczęta, nawet w święto, prócz koszuli ściągniętej w pasie czerwonym fartuchem, nie na ramiona nie kładą. Uwydatnia to ich piękne, pełne zdrowia kształty, przyczem koszule te śnieżnej białości zdobne są w naszyca kolorowe na ramionach. Pokarm zwykły stanowią „bulwy” (kartofle), zboże, które w niewielkiej ilości sięją, oraz produkty leśne: miód, owoce i grzyby. Do starych zwyczajów pasterskich należy zapewne następujący. Z nadejściem wiosny stado krów zebrane ze wsi całej (których każdy z gospodarzy pozostawia po jednej lub dwie sztuki najwięcej) pasterz wypędza do puszczy i pozostawia tam samo. Dopiero na późnej jesieni wybiera się po nie, zaopatrzwszy torbę w żywność na tydzień lub dwa—tak długo trwa czasami poszukiwanie. Tu jedynie zmysł mieszkańca puszczy kieruje jego krokami i po śladach stratomanej ziemi, po złamanych gąsienicach, posuwa się on naprzód, aby odnaleźć w końcu stado zwiększone przychowkiem, a często i przerzedzone przez drapieżne zwierzęta. O dawnych czasach niewiele pozostało tu podań, a i te, które usłyszeć można, dotyczą głównie zaczarowanych skarbów strzeżonych przez złe duchy.

Michał Rawicz Witanowski.

ogłosił robotnikom swoim, że od świąt wielkanocnych zmniejszony zostanie dzień roboczy o godzinę, t. j. zajęcia rozpoczynają się będą o godz. 6-jej rano, zamiast o 5½, a kończyć o godzinie 7-jej wieczorem, zamiast o 7½. Zawiadomiono przytem robotników, że pobierający wynagrodzenie dzienne, otrzymywać będą taką samą płacę zarobkową, jak dotąd; pracujący zaś na wymiar, będą mieli wynagrodzenie odpowiednio podniesione.—Również w zakładach Towarzystwa akcyjnego S. Rosenbluma w Łodzi dzień roboczy zawiera od tygodnia tylko 12 godzin obowiązkowej pracy w fabryce.

— **P. Józef Adamczewski**, wydał zeszyt II-gi „2530 monogramów różnych stylów i rozmaitej wielkości”. W zeszycie tym spotykamy się na każdej stronie z jednym monogramem ułożonym do roboty kanwowej, a resztujące 9 monogramów zawierają 9 różnych kombinacji i różnych wzorów połączenia dwóch i tych samych liter. Zeszyt ten zawiera dalszy ciąg połączenia litery A z końcówkami literami alfabetu i litery B z początkowymi, aż do M.

Z powodu kończącego się kwartału uprzejmie prosimy szanownych prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty na kwartał następny i uregulowanie rachunków bieżących.

## Wiadomości Bieżące.

= **Udogodnienia pocztowe.** „Praw. Wiestnik” zamieszcza następujące rozporządzenie p. ministra spraw wewnętrznych, dotyczące przepisów pocztowych: „Redakcyjja art. 81, obowiązujących obecnie, czasowych przepisów pocztowych, ulega zmianie w sposób, jak następuje: Instytucyje pocztowe i pocztowo-telegraficzne po otrzymaniu korespondencyi rekomendowanej, przesyłek pieniężnych i wartościowych oraz przesyłek bez zadeklarowanej ceny, wysyłają niezwłocznie awizacyję do adresanta, po rozsortowaniu poczty; jeżeli przesyłka nie została odebrana w ciągu 7-ju dni w tych miejscowościach, gdzie obowiązuje przepis o odsyłaniu przesyłek, i w ciągu 3-ech tygodni w innych miejscowościach, wówczas winna być doręczona adresantowi nowa awizacyja, tym razem za pokwitowaniem. Awizacyje powtarzne mogą być wysyłane i wcześniej, jeżeli to przyspiesza wydawanie korespondencyi. Okazicielem awizacyi, nieznanym osobiście urzędnikowi pocztowo-telegraficznemu, obowiązany jest złożyć poświadczenie na awizacyi, że jest tą osobą, dla której przysłano korespondencyję. Poświadczenie takie winno pochodzić od miejscowej władzy lub instytucji publicznych, wreszcie od policyi, rejenta, sędziego pokoju, naczelnika ziemskiego, urzędu gminnego i t. d. z przyłożeniem pieczęci wyrażnej, lub od osoby, znanej urzędnikowi pocztowemu. Upoważnienia do odbioru przesyłki osób trzecich winny być na awizacyi poświadczone w powyższy sposób. Urzędnik, wydający korespondencyję na zasadzie awizacyi, składanej przez osobę znaną mu dobrze, lub na zasadzie awizacyi, poświadczonej przez taką osobę, obowiązany jest na awizacyi podpisać się z dodaniem swego urzędu. Wydawanie korespondencyi odbywa się po podpisaniu się odbierającego w księdze. Odbiorca, nie umiejący pisać, winien albo prosić osobę trzecią (nie urzędnika pocztowo-telegraficznego) o podpisanie się w księdze, albo złożyć na awizacyi poświadczenie z urzędową pieczęcią, że nie umie pisać i jest tą samą osobą, dla której przysłano korespondencyję lub prze-

syłkę. Urzędnik pocztowo-telegraficzny, wydający w takich warunkach przesyłkę, winien zrobić w księdze odpowiednią notatkę i podpisać swoje nazwisko”. W innym miejscu „Praw. Wiestn.” zwraca uwagę, że rozporządzenie powyższe wprowadza ważne udogodnienie dla osób, odbierających przesyłki na poczte. Dotychczas mianowicie wydawała poświadczenia jedynie policyja; obecnie urzędnik pocztowy ma prawo wydawać korespondencyję osobom znanym sobie zupełnie bez żadnego poświadczenia, osobom zaś nieznanym na mocy poświadczenia instytucji publicznych, rejentów, a nawet osób prywatnych, znanych urzędnikowi pocztowemu.

= „Warsz. Dniwn.” pisze: Projektowane przy departamencie spraw dróg żelaznych w m. marcu narady ze współudziałem przedstawicieli gospodarstwa rolnego, w kwestyi rozpatrzenia ogólnego obowiązujących obecnie taryf dróg żelaznych na przewóz zboża, odłożone zostały z rozporządzenia p. ministra finansów do 20 kwietnia, na skutek prośby gospodarzy rolnych, którym trudno byłoby przybyć obecnie na narady z powodu zajęć przy zasiewach.

= **Analiza bakteriologiczna wody wiślonej** dokonana w d. 9-ym b. m. przez pracownię dr. Bujwida wykryła że jeden centymetr sześcienny wody niefiltrowanej, zaczerpnięty przy smoku wodociągowym, zawierał 4972 bakteryj; ta sama woda niefiltrowana, świeżo wprowadzona do basenów osadowych—2310; woda filtrowana z filtru działającego od d. 27-go stycznia r. b., przy ciśnieniu 60-ciu centymetrów—60; woda filtrowana z rezerwuaru—310; woda filtrowana z kranu w laboratorium (ul. Bednarska)—460. Filtry działają dobrze. Bakterij chorobotwórczych nie znaleziono.

= **Główny zarząd stadnin rządowych** ogłosił na r. b. cztery wystawy koni roboczych, należących do włościan, mieszczan rolnych i wiejskiego duchowieństwa. Do wystawy dopuszczane będą tylko ogiery i klacze roczniaki, cztero, pięcio i sześciolate. Konie zaś, które na poprzednich wystawach otrzymały pierwszą, lub dwie drugie nagrody, wykluczają się. Wystawy odbędą się w następujących terminach: w Lublinie d. 14 maja; w Pławnie drugiego dnia wyścigów konnych; w Wołkowyszkach d. 17 września i w Janowie d. 1 Października.

= **Podatek od mieszkań.** Jak donosi „Nowoje Wremia,” projekt podatku od mieszkań został ostatecznie zatwierdzony w porządku prawodawczym. Pobieranie podatku rozpocznie się od roku 1894.

= **Droga żelazna.** Wpływy z drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej w lutym roku bieżącego są o rub. 108,200 wyższe, aniżeli w tymże miesiącu r. z.

## Przemysł i Handel.

∞ **Traktat handlowy.** „Freisinnige Ztg.” przynosi niesprawdzoną wiadomość, jako-by traktat rusko-niemiecki niewiele miał szans powodzenia; albowiem minister handlu, Berlepsch, postawił tak wysokie żądania koncesyj, że trudno spodziewać się ich przyjęcia.

∞ **Agitacyja niemieckich sfer rolniczych** przeciwko polityce handlowej rządu, mianowicie zaś przeciwko porozumieniu się z Rosyją, wywołała ożywiony ruch i w odwrotnym kierunku. W sferach handlowo-przemysłowych uznają za konieczne ujednostajnienie cel zbożowych, co musi skłonić rząd ruski również do ustępstw celnych i wywoła bezwzględnie znaczne ożywienie się wywozu niemieckich towarów do Rosyi. Cały szereg petycyj w tym przedmiocie został już wniesiony, zarówno do rady związkowej, jak i na ręce kanclerza państwa.



∞ Zapowiedziane obłożenie opłatą eksportu i importu ruskich biletów kredytowych zostanie faktycznie wprowadzone i ma trwać do dnia 1 stycznia 1894 r., jak donoszą „Mosk. Wied.”.

∞ W ministerjum finansów poruszony został projekt, jak donoszą „Pet. Wied.”, podwyższenia opłat gildyjnych, wnoszonych przez kupców 2 gildyi; opłaty te bowiem są niewymiernie niskie w porównaniu z opłatami pierwszej gildyi. Oprócz tego zamierzono ustanowić jeszcze jedną gildyję pośrednią dla drobnych procederystów, których obroty nie przewyższają pewnej sumy.

∞ O położeniu przemysłu żelaznego w Niemczech, piszą gazety tamtejsze: Pomimo, że nie można zaprzeczyć, iż w pojedynczych gałęziach w ostatnich czasach ujawniło się znacznie większe zapotrzebowanie na towar, to jednak wogóle położenie rynku żelaznego nie jest korzystniejsze, niż w miesiącu poprzedzającym. Słabe bardzo usposobienie mało się dotąd wzmoeniło powiększeniem się liczby obstalunków z wiosną, oraz drobną podwyżką cen, wywołaną dojściem do skutku syndykatu węglowego. Ceny ciągle są tak niskie, że nie przedstawiają żadnej prawie szansy zysku. Widoki poprawy sytuacji są nader dalekie.

## Z Biblijografii i Prasy.

— „**Najmłodszy**”, powieść w 2-eh tomach Adama Krechowieckiego. Autor znany dotąd u nas przeważnie jako powieściopisarz historyczny, twórca „Veto” i „Szarego Wilka”, wystąpił w „Najmłodszych”, jako powieściopisarz społeczno-obyczajowy i wyszedł z tego zadania dosyć zwycięsko. Skłonność autora do dramatyzowania i stwarzania coraz to nowych, nadzwyczajnych sytuacji—jakkolwiek nie podnosi utworu jego pod względem literackiej wartości, niemniej jednak wpływa na zainteresowanie, jakie powieść ta budzić może w zwykłym czytelniku. Główną wartość utworu stanowi, zdaniem naszym, dość wierne odbicie obecnie panujących prądów i opinij, oddziaływających na dzisiejsze pokolenie w kierunku destrukcyjnym jedynie.

— „**Dziedzina**”—Lew i mysz—Bezdzietni—Z poezyi szpitala. Cztery bardzo pięknie, z prawdziwym talentem napisane nowele Zofii Kowerskiej. Talent ów młodej i wiele obiecującej autorki, cudownie kojarzy w sobie realne i pełne prostoty przedstawienie zjawisk życiowych z pogodą ducha i dziwną dla ludzi wyrozumiałością. Talent to pełen zdrowia i siły.

— „**Rys dziejów psychiatrii w Polsce**”, napisał d-r med. Adolf Rothe, naczelny lekarz Ś. go Jana Bożego. Rys ten historyczny, bardzo praktycznie opracowany, czytany być może z wielkim zajęciem nie tylko przez specjalistów, ale przez każdego, posiadającego przeciętne wykształcenie.

— „**Poradnik lekarski w chorobach wenerycznych**”—rady i wskazówki co do zachowania się etc. skreślił dr. Władysław Wierzbowski.

— „**Ateneum**” zeszyt III za miesiąc marzec, wyszedł z druku i zawiera: „Dyabeł w poezyi”, studium literacko-historyczne przez Ig. Matuszewskiego.—„Z Dantego „Czyszcicieł”, przez Ed. Porękowicza.—„Urządzenia kolejowe w Ameryce” przez Br. Wernera.—„W kleszczach” nowela przez Sewera.—„Oświata i wiedza przyrodnicza”, przez W. M. Masłowskiego.—„Anglo-Sasi, jako rasa przyszlności” przez d-ra M. E. Trepkę.—„Estetyka Wilanowa”, przez Kaź. Kleczkowskiego.—„Kronika ekonomiczna.—„Rozbiory i sprawozdania.—„Nowości naukowe i literackie.—„Kronika miesięczna”.

— „**Niwa**”—zeszyt IV (drugi lutowy) wyszedł z druku i zawiera: „Śmierć świata”, przez prof. Henr. Merczynga.—„Szkoła antropologo-kryminalna” przez Aleksandra Moldehawera.—„Główne prądy umysłowe w XVIII wieku” (dokończenie), przez Ada-

wa Szawłowskię.—„Irydion” (próba krytyki), przez Z. S.—„Zapomniana sprawa” Fragment z dziejów współczesnej medycyny, przez d-ra Juljana Ochrowicza.—„Jakób Warka”, dramat przez Daniela Zglińskiego.—„Kongresy naukowe w Chicago”, przez Michała Żmigrodzkiego.—„Bez tytułu” (kronika), przez Perturbatora.—„Notatki naukowe i biblijograficzne”.

— „**Wisła**”—za ostatni kwartał z r. z. wyszła z druku i, oprócz obfitej treści pod rubrykami „Poszukiwania” i „Biblijografia”, mieści następujące artykuły: „Bajka węgierska” Wacława Potockiego i „Psia krew”, przez Iwana Frankę.—„Wierzenia mazurskie” (c.d.), przez M. Toepfena, przek. Eugenii Piltzówny.—„Kronika geograficzna za rok 1891”, (dokończenie) przez Wacława Nałkowskiego.—„Folklorystyka chorwacko-serbska” Przegląd historyczno-biblijograficzny (ciąg dalszy), przez St. Ciszewskiego.—„Przybytek do materyjałów o stroju chłopskim w XVI wieku”, przez ks. Władysława Siarkowskiego.—„Notatki etnograficzne ze wsi Krzywowola w gub. lubelskiej”, przez Szezęsnego Jastrzębowskię.—„Z przeszłości gwar. polskich”, przez Aleksandra Brücknera.—„Szlachta i włościanie”. Przybytek do charakterystyki antropologicznej ludności gub. lubelskiej, przez d-ra Władysława Olechnowicza.—„Z kraju Słowienców” List Słowienca o Słowiencach, przez Piotra Mikławca.—„Prowincjonalizmy w gwarach ludowych”, przez d-ra Ludwika Czarkowskiego.—„Próbki poezyi ludowej chorwacko-serbskiej”, przez S. C.

— „**Deklamator**”—Adolfa Starkmana. Jest to zeszyt III zbioru monologów, do deklamacyi.

## Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 17 (29) marca we wsi Magdalenów gminy Kluki, na sprzedaż bydła, sprzętów domowych i gospodarskich, od sumy 151 rs. 85 kop.

— Tegoż dnia w magistracie m. Tomaszowa na sprzedaż 14-stu partij uschniętego na pinu drzewa, z parku miejskiego w Tomaszowie.

— 4 (16) kwietnia na rynku m. Rawy na sprzedaż krowy, od sumy 25 rs.

— 31 marca (12 kwietnia) w urzędzie gminy Łęczno w Sułejowie na 3-eh letnią dzierżawę dochodów z bani żydowskiej (mykwy) w osadzie Sułejowie, od sumy 158 rs. 15 kop.

## Ceny zboża.

Gliwice, dnia 21-go Marca 1893 roku.

(dla Sosnowca i Królestwa Polskiego.)

|  |                                      |
|--|--------------------------------------|
| Za 100 kilo franco Sosnowice, przy kursie 215. <sup>12</sup> |                                      |
| Zyto . . . . .   | Marek 7, do —                        |
| Pszenica . . . . .   | 8, do —                              |
| Owies . . . . .  | 7. <sup>50</sup> do 8                |
| Jęczmień . . . . .   | 7, do 7. <sup>50</sup>               |
| „ dla browarów . . . . .                                     | 9, do 10                             |
| Groch . . . . .  | 10, do 11                            |
| Gryka . . . . .  | 11 do 11. <sup>25</sup>              |
| Raps zimowy . . . . .  | — do —                               |
| 98 % Siemię lniane . . . . .                                 | — do —                               |
| 87 % „ . . . . .   | — do —                               |
| Otręby pszenne drobne . . . . .                              | 6. <sup>50</sup> do 6. <sup>80</sup> |
| „ grube . . . . .  | 6. <sup>80</sup> do 7                |
| „ żytnie . . . . .   | 7, do 7. <sup>20</sup>               |
| Łubin niebieski . . . . .                                    | 6, do —                              |
| „ żółty . . . . .  | — do —                               |
| Wyka czarna . . . . .  | 8. <sup>50</sup> do —                |
| „ zwyczajna . . . . .  | 8 do —                               |

## Kronika giełdowa.

21 Marca.

Skutkiem rozpущonych wieści, że układy handlowe nie doprowadziły do rezultatu, ruble doznały obniżki. Gdy zaprzeczono tym wieściom, nastąpiła reakcja, tak, że wszystko pozostało po dawnemu. Ruch akcyjami rozwijał się w dalszym ciągu zwyklowo. Prywatna publika wprowadzona w błąd przez ludzi (chcemy wierzyć) tylko nieświadomych, czyni zakupy po każdej cenie, zapominając o tem, że w razie konieczności sprzedaż, doznać może srogiego zawodu. Nie mamy dosyć słów do przekonania kapitalistów prywatnych, że znajdują się na fałszywej drodze, która przyczyni im dotkliwé straty. Spekulacja akcyjami zasługuje na bezwarunkowe potępienie; broń to niebezpieczna w rękach zwłaszcza niedoświadczonych, dlatego też należy się trzymać zdala od podobnych interesów.

Z papierów procentowych zajmowano się przeważnie listami ziemskimi, które spadły na 100 kop. 70 we wszystkich seryjach, znajdując wszakże pokup po tej cenie. Jednostajnie trzymały się listy m. Warszawy na poziomie 102 kop. 20, gdy za listy łódzkie zapłacono po 101 kop. 65 seryi czwartej, a na poprzednie popytu wcale nie było. Za listy 6% płockie, kaliskie i lubelskie zapłacono do 105 kop. 55. Wileńskie 5% listy oddawane po 101 kop. 25, a obligi kanalizacyjne po 101 kop. 75 do 101 kop. 90.

Papiery rządowe w jednostajnej cenie, likwidacyjne listy nieco słabsze. Kurs 95 kop. 85, a małe 98 kop. 65 w żądaniu, wewnętrzna pożyczka 96 za pierwszą, a 95 kop. 35 za następne emisyje. Pożyczki premiowe 241, 223 i 195½ wedle emisji.

Podług notowań biura bankowego Gazety Losowań płacono: za marki 46.50, za franki 37.75, za guldeny 78.50.

## Ruch pociągów

dr. żel. na stacyi Piotrków na sezon zimowy 1892/3 r.


|  | g.      |         | m.             |
|--|---------|---------|----------------|
|  | przych. | odchod. |                |
| <i>a) w kierunku od Warszawy do Granicy:</i> |         |         |                |
| № 1 Kuryjerski (przych. (2 klasy) odchod.)   | 12      | 40      | } w nocy       |
|  | 12      | 45      |                |
| № 5 Pospieszny (przych. (3 klasy) odchod.)   | 9       | 45      | } zrana        |
|  | 9       | 55      |                |
| № 7 Osobowy (przych. (3 klasy) odchod.)      | 4       | 2       | } po południu. |
|  | 4       | 12      |                |
| <i>b) w kierunku od Granicy do Warszawy:</i> |         |         |                |
| № 2 Kuryjerski (przych. (2 klasy) odchod.)   | 2       | 53      | } w nocy       |
|  | 2       | 59      |                |
| № 6 Pospieszny (przych. (3 klasy) odchod.)   | 6       | 25      | } wieczorem    |
|  | 6       | 35      |                |
| № 8 Osobowy (przych. (3 klasy) odchod.)      | 1       | 48      | } w południe.  |
|  | 2       | 8       |                |
| <i>c) Pociągi miejscowe (3 klasy)</i>        |         |         |                |
| № 12) Wych. z Piotrkowa                      | 5       | 45      | rano.          |
| № 11) Przych. z Warszawy                     | 10      | 45      | wieczorem.     |
| № 15) Wych. z Piotrkowa                      | 7       | 00      | wieczorem.     |
| № 16) Przych. z Sosnowca                     | 10      | 50      | rano.          |

## TAKSA dla DOROŻEK w mieście Piotrkowie.

|   | Dorożki I klasy. |         | Dorożki II klasy. |         |
|---|------------------|---------|-------------------|---------|
|   | w dzień.         | w nocy. | w dzień.          | w nocy. |
|   | K o p i e j e k. |         |                   |         |
| Za kurs jazdy w mieście   | 20               | 25      | 15                | 20      |
| Za kurs jazdy z miasta na Bugaj . . . . .                                       | 30               | 40      | 25                | 35      |
| Za kurs ze stacyi osobowej bez pakunku  | 30               | 35      | 25                | 30      |
| Za kurs z miasta na stacyję osobową i ze stacyi do miasta z pakunkiem . . . . . | 35               | 45      | 30                | 35      |
| Za godzinę jazdy po mieście: za pierwszą  | 60               | 60      | 50                | 50      |
| za następną   | 40               | 40      | 30                | 30      |
| Za kurs na stacyję towarową . . . . .   | 30               | 40      | 25                | 35      |

### Uwaga

- 1) Dorożki I-ej kl. są parokonne, II-ej kl. jednokonne.
- 2) Za jazdę za obrębem miasta cena zależy od umowy.
- 3) Przy wynajmowaniu dorożki na godziny: ¼ godziny nadto lub mniej—nie liczy się; ½ godziny przyjmuje się w rachunek; ¾ godziny liczy się za całą godzinę.
- 4) Na wszelkie pogrzeby ekwipaże powinny być wynajmowane na godziny.
- 5) Za pakunki uważają się paki i tłumoki nie mniejsze od 1 puda wagi.
- 6) Czas nocny liczy się od 10 wieczorem do 7-ej rano.

 Poleca się **pierwszorzędną a tani Hotel Angielski w m. Ożestochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

**Biuro bankowe Gazety Losowań, w Warszawie Krakowskie Przedmieście № 53**, udziela bezpłatnych informacyj we wszelkich sprawach pieniężnych.



## O G Ł O S Z E N I A.

## SKŁAD HERBATY

DOMU HANDLOWEGO

PIOTRA BOTKINA SYNÓW  
Z MOSKWY.

HERBATA z BANDEROLĄ SKARBOWĄ.

Herbata czarna pakowana w  $\frac{1}{1}$ ,  $\frac{1}{2}$ ,  $\frac{1}{4}$ ,  $\frac{1}{8}$ ,  $\frac{1}{16}$ ,  $\frac{1}{32}$  funt, oraz w metalowych puszkach z podwójnymi pokrywkami i kryształowych hermetycznie zamykanych. Herbata kwiatowa, zielona, żółta, zatehlista, prasowana, również najwyższe gatunki pakowane w Chinach, w pudełkach oryginalnych po 2 i 3 funty na różne ceny.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Dla Pp. Kupeów i Handlujących warunki dogodne.

Herbata nasza sprzedaje się we wszystkich Znaczniejszych handlach kolonialnych w Warszawie i na prowincyi.

Adres Składu: Warszawa, Niecała 4.

M. NIKOLAJEW.

(W. B. O. № 3928)

Dnia 28 i 29 b. m. to jest we wtorek i środę przed świętami będzie w Piotrkowie, wracając z Dąbrowy od nas, p. A. Hildebrand z okazami

najnowszych

## ROWERÓW

które polecamy uważnie i prosimy o sobieście obejrzeć.

Ludwik Reincke & C-o  
Warszawa.

(War. Biuro Ogł. № 4487) (1-1)

## POTRZEBNY

zaraz na wieś, nauczyciel lub nauczycielka, z dobrą rekomendacją, z językiem niemieckim, dla przygotowania do gimnazjum 2-eh chłopców. Reflektanci zechcą się zgłaszać pod adresem: Koźmiński przez Bełchatów w Mokraczu. (3-1)

WYNAJEM POJAZDÓW  
Włodzimierza SapińskiegoUl. Petersburska wprost Poczty.  
Karety, Powozy, Bryki, Konie. (26-2)

Zatwierdzone przez Moskiewski

Urząd Lekarski

## M Y D Ł O

PROWIZORA

## A. M. OSTROUMOWA

niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzona jest w markę № 3374.

Ostrzega się przed naśladownictwem. Główny skład: w Moskwie, Wwiedeński Pereulek, dom Petrowa. (10-6)

## ROWER

Angielski do sprzedania. Wiadomość: Stacja drogi żel. Biuro Telegrafu. (2-2)

## LANOLINA Krem toaletowy LANOLINA

z fabryki Lanoliny w Martinikenfelde pod Berlinem.

Znakomita do pielęgnowania skóry;

Znakomita do utrzymywania w czystości i opatrzenia zboliałych miejsc oraz ran na skórze;

Znakomita do konserwowania skóry głównie u dzieci drobnych.

Nabywać można w tubkach cynowych po 25 k., w puszkach blaszanych po 15 i 10 k. w aptekach i składach aptecznych.

Skład Główny na Królestwo Polskie u J. Zaleszczyńskiego w Warszawie, Przejazd № 1. (Raj. i S-ka № 795) (52-1)



Zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucejonowane pod firmą

## „Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8 wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do pism peryjodycznych, po cenach redakcyjnych.

Kantor otwarty od 9-tej rano do 10-tej wieczór.

Wyszedł z druku i jest do sprzedania we wszystkich księgarniach

## Poradnik lekarski

## W chorobach wenerycznych.

Rady i wskazówki co do zachowania się przy stosunkach płciowych, środki lekarskie przeciwko chorobom wenerycznym oraz sposoby ochronne w celu uniknięcia zarazy (z 10 rysunk.)

napisał

D-r Władysław Wierzbowski.

Cena 50 kop. (6-5)

## 65 kopiejek

kosztuje asekuracja

## Drugiej Pożyczki Premiowej

od nadchodzącego ciągnięcia wrzesniowego

## Biuro Bankowe Gazety Losowań w Warszawie

Krakowskie-Przedmieście № 53.

## NASIONA RÓŻNE

Wiklina do sadzenia, Kasztany pięcioletnie, Orzechy prawdziwe tureckie czteroletnie, do nabycia w składzie W. ZALESKIEGO w Piotrkowie. (0-3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 26 powieści p. t. „Skarb Zwycięzonych” przekład z francuskiego.

## BIURO OGŁOSZEŃ

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

## „RAJCHMAN I SPÓŁKA”

w Warszawie, ulica Senatorska № 26.

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,  
DŁA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH  
SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI  
z miodu, siodu i ziół leczniczych.  
Nagrodzona na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Sto. kowo-Azylatyckiej w Moskwie.

FABRYKI „LELIWA” w Warszawie  
ulica „LELIWA” Zgoda № 6.  
Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (0-26)  
(Raj. i Fr. № 7,411)

Strzedz się podrabianych i nasladowanych.

Nakładem księgarni  
G. Sennewalda w Warszawie wydano:

Kwiaty naszych mieszkank z 198 rycinami, przez Edmunda Jankowskiego str. 330 in quarto . . . Cena rs. 3 k. 60

Warzywnictwo wykład praktyczny uprawy roślin warzywnych, z 115 rycinami i planem ogrodu, przez d-ra Edwarda Lucas'a. Cena rs. 1 k. 35

Łyzwiarstwo, systematyczny podręcznik dla chcących w krótkim czasie nauczyć się ślizgać z 120 drzeworytami. Cena rs. — k. 50 (5-4)

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.

Доводжено Цензурою.

W drukarni E. Pańskiego w Petrokowie.

— Prześliczenie, a grono pięknych kobiet zdaje się być w komplecie.

— Brakuje nam jednak najpiękniejszej, zdanie moje—odrzekł Moreno,—Miss Atking opuściła wczoraj miasto w nader ważnej sprawie.

— Ah! tak?.. I nie wie pan, dokąd wyjechała? — Jest w tem coś tajemniczego; ale oto mnie wołają.

Skłonił się i odszedł dalej, a Maksym z zachmużeniem czołem pozostał. Domyślał się on, że sprawa zemsty nad Gabryelem Oriagą zmusza Dolores do wyjazdu.

Grupy zaproszonych łączyły się i rozdzielały; wszyscy z niezwykłym ożywieniem gawędzili. Po chwili, na wzniezionej estradzie, zasiadli zaproszeni artyści; po pewnej zwłoczce parawęzajki wykonały przy dźwiękach orkiestry palomito; wiezior zakończył się balem. Małgorzata nie mogła podać zamierzanych ja. Wesola dziś była i swobodna; to też z prawdziwą przyjemnością oddała się zabawie. Lelia zazdrosnym wzrokiem śledziła rozpromienioną twarz zniemawidzonej rywalki. Nie mogąc znaleźć dla niej widoku pięknej Małgorzaty i Gastona, który co chwila przybiegał do żony, pytając, czy jej w czem usłużyć nie może, oddała się od kolia tańczących i przeszła na drugą stronę terasu. Tam oparła się o poręcz i zadumany wzrokiem wpatrzyła się w uspio-  
ne miasto. Księżyc zaszedł już w tej chwili, a nie-  
równie, pięknie dachy Assomption i kręte jego u-  
liczki, tworzyły ciemny, ponury labirynt, odpowia-  
dający wybornie usposobieniu Lelii. Dźwięki muzyki,

straszka, którym trwożą dzieci. No, no... Uspokój się wice hrabio i pomówmy o naszych interesach!

Odetchnął swobodniej. Lelia była napowrót sobą; mściwa florentynka skryła się za wykwintną światową kobietą, a z taką des Essarts mógł już mówić spokojniej.

— Pani droga!—zawołał też — powiedz mi, czy nie dałoby się przyspieszyć owego tajemniczego rozwiązania sprawy, która ma mi takie niezliczone korzyści przynieść.

— Dotąd musiałam czekać cierpliwie. Zaszły bowiem okoliczności, które chciałam dla sprawy mojej wyzyskać... Nie mówiłam ci o tem margrabio, bo nie wiem, czybyś umiał długo utrzymać język za zębami?... Teraz jednak powiedzcie ci muszę wszystko; potrzebuję twojej pomocy... Jutro skończy się wszystko.

— Ah!.. Czy być może?

Twarz jego wyrażała taką radość, że Lelia spojrzała na niego z rodzajem politowania.

— Jak on ją kocha!...—szepnęła.

— Jutro—przemówiła znów po chwili milczenia—oddam ci Małgorzatę bezbronną, opuszczoną i zrozpaczoną. Prawdopodobnie uciecze się do ciebie pod opiekę, jako do konsula i przyjacielu zarazem. Twoją już rzeczą jest skorzystać ze sposobności... Co do mnie... wyjeżdżam do Florencji. Tam będę usiłowała zapomnieć...

— Jaka pani jesteś dobra—powiedział des Essarts.

— Broń Boże!.. nie jestem zupełnie dobrą; przeciwnie, jestem zła i pan wiesz o tem najlepiej.

warzyjskich musiał zająć się przygotowaniem odpowiedniego kostiumu na nroczystość, która, jak się spodziewano, przewyższyła miała pod względem umiejętności organizacji i przepychu wszystkie dotąd widziane w Assomption. W dniu oznaczonym, Małgorzata w przebraniu stylowym średniowiecznym kostiumie z białego brokatu, wsparta na ramieniu Gastona przebrała za dwórka Ludwika XV i mając obok siebie zaczęła kapitanu Bandoin, podążała ku pałacowi. Widok, jaki im się przedstawiał, był istotnie czarujący. Piłskie dachy pałacu, zamieniono w kwiatowe terasy, na które prowadziły zastane dywanami wschody. Kwiaty, kwiaty i wszędzie kwiaty!.. Grupy krzewów egzotycznych, oświetlone latarniami japońskimi i wszystko słowem składało się na iscie czarujący całość. Ponad wspaniałe udekorowane salona-  
mi, błyszczące usiane gwiazdami niebo, a światło księżycowe walczyło z rzęsiłą sztuczną iluminacją. Zamiaszt lokalnie usiugiwano gościom grono pięknych parawęzajek w narodowych kostiumach, a państwo Moreno uпрzejmnością i gościnnością starali się uprzyjemnić chwile zaproszonym. Wkrótce sztucznie urządzone salony zapelnily się gośćmi; Lelia w kostiumie patrycjuszki weneckiej flirtowała zawięcie z margrabią des Essarts; Maksym w przebraniu Meffstofelasa z sarkastycznym, własciwym mu uśmiechem, rozglądał się po zebranych. Na widok hrabostwa de Morans czolo jego zachmurzyło się. Własnie obok niego przechodził gospodarz domu.

— Jakiże pan znajdujesz urządzenie terasów?— spytał Maksyma.

— Pani—zawołał zbliżając się do niej,—nie pytaj mnie, proszę, dlaczego skłamałem, dlaczego pozwoliłem sobie podstępem sprowadzić cię tutaj. Nie jestem chory, jeśli chorobą nazywa się tylko cierpienie fizyczne; ale umieram z bólu i tęsknoty. Tracę siły... szaleję, a cierpię tem okrutniej, że nikomu niewolno mi wynurzyć przyczyny mego bólu, że nie domyśli się jej nikt...

Anita chciała mu przerwać.

— Oh! nie mów pani nic! Oszczędź mi wymówek, na które zasłużyłem zupełnie. Nie gniewaj się pani na mnie!.. Przyjechałaś pielegnować chorego, zostań przy nim czas jakiś, wierzaj mi, że potrzebuje on twojej pomocy; błaga tylko o odrobinę litości, bo marzyć nie może o wzbudzeniu w tobie innego uczucia... Wiem, że zawiniłem, ale gdybyś wiedziała, jak bardzo byłem nieszczęśliwy!

Anita wsparła głowę na rękę i słuchała Melklinga, nie mając siły mu przerwać i mimowoli chłonąc chciwie jego słowa. Oddawna już wiedziała ona o miłości, którą obudziła w jego sercu; nie przypuszczała jednak, by kiedykolwiek odważył się wynurzyć jej swoje uczucia.

— Przestań!—szepnęła nakoniec—przestań!..

— Nie, nie przestanę!—zawołał. — Teraz nie w mojej już mocy milczeć, choć wiem, że słowa moje ubliżają mi, że ty prawdopodobnie odtrącisz mnie od siebie, po wysłuchaniu mego wyznania. Wiem, że niczego oprócz przyjaźni twojej spodziewać się nie mogę, ale wiedz przynajmniej, że kocham cię nad



Oddawna mówiono już w Assomption o wielkim balu kostiumowym, który miał być wydany w prezydenturze. Ktokolwiek należał do wyższych sfer to-

XV.

Wiem, że to podłość z mej strony, ale siły moje wy-  
czepiane; umarłym; gdybym teraz nie wyjął ci  
nieczu swoich...  
Anita wzruszona cierpieniem, malującym się na  
twarzy Meklinga, słuchała go ze łzami w oczach.  
— Przyjacielu mój—rzekła nakoniec—zle robisz,  
że poddajesz się uczuciu, które ból tylko sprawić ci  
może. Ja... ja... nie; kocham mego  
męża, pomimo, że mnie unieszczęśliwia, pomimo, że  
on mnie nie kocha; przysięgam mu wierność i do-  
trzymam przysięgi. Ciebie zaś kochać będę jak si-  
strę; bądź bratem moim, przyjacielem...  
Mekling szalał z rozpaczy. Łagodne słowa Ani-  
ty nie uspakajały go bynajmniej i długo, bardzo dłu-  
go musiała mówić doń, jak do biednego chorego  
dziecka, uspakajając go i pocieszając, zanim zaparował  
nad sobą i przyrzekł jej, że oddać nie powie jej ni-  
gdy nie, czegośby powtórzyć nie mógł przy jej me-  
żu, że zadowolni się siostrzaną jej przyjaciółką. Ona  
wzamiana za to obiecała mu pozostać na planecie  
tak długo, dopokąd na to maż jej pozwoli.

życie, że oddychać tem samym co i ty powietrzem,  
że widzieć cię choć zdaleka—to jedyne szczęście mo-  
je, gdyż zdala od ciebie żyć nie mogę!.. Mileżałbym za-  
pewne i dłużej, gdyby nie pewna okoliczność, którą  
ci chcę na moje usprawiedliwienie powiedzieć. Wczo-  
raj położyłem się z książką w tym hamaku i jak  
zwykle książka po chwili wypadła mi z rąk, a przed  
oczyma duszy stanęłaś ty, Anito. Wpatrzony w cu-  
downe widzenie, przymknąłem oczy i w głębokiej  
pograżyłem się zadumie, gdy nagle posłyszałem czy-  
jeś kroki; zbliżyła się do mnie jedna z robotnic, ta  
właśnie, którą później posłałem po ciebie, pochylili-  
ła się nademną i powiedziała mi, że zna moje cierpie-  
nia, że mnie rozumie...

— Czy być może?

— Tak najdroższa! prosta murzynka odgadła,  
że cierpię, że serce moje wyrывa się ku tobie. Do-  
tąd kochałem cię i czułem się nieszczęśliwy, ale sil-  
ny; nie byłbym zdradził przed tobą uczuć, które  
wiem, że ze wzdrgną oddepniesz, nie miałem nadziei,  
byś ty mnie pokochać mogła. Ona wlała mi w du-  
szę tę nadzieję, ona powiedziała mi, że mimo brzy-  
doty mojej, mimo siwiejących włosów, ty możesz  
mnie pokochać; malowała mi rozkosze twego tu po-  
bytu, zachęcała dotąd, aż zgodziłem się na kłamstwo  
i posłałem po ciebie.

Anita znów chciała mu przerwać.

— Oh! pozwól mi skończyć, pozwól raz jeden  
przedstawić ci ból mój i cierpienie, pozwól wyznać,  
że widok twój jest jedyną mego życia rozkoszą, że  
oddalenie od ciebie równą się dla mnie śmierci.

dochodzące ją z oddali, kołysały ją dziwną jakąś tę-  
sknotą i smutkiem... Zamyślona, nie słyszała jak ktoś  
zbliżył się do niej i tuż obok oparł się o też samą  
co i ona poręcz.  
— Z trudnością zdolałem panią odnaleźć—prze-  
mówił des Essarts.  
Lelia drgnęła.  
— Ah! to pani—rzuciła niedbale.  
— Nieszczęsne te względy towarzyskie. Muszę  
tęczyć i bawić się, a dusza moja ucieka do pani...  
— Byś mój ze mną o innej mówie kobiecie?..  
Uprzejmy jesteś konsuli!  
— Nie drwij pani, blagam.. Ta noc i docho-  
dzące nas dźwięki muzyki, powinny być nas wszystkich  
uspasabiać poetycznie.  
— Poetyka!—zawołała wzgardliwie.—O! tę mo-  
żesz pan zachować dla siebie.  
— Lelio! jesteś dziś nieznośny! Męczyśz mnie  
mnie na takie męzarstwo! diazege każesz mi się trzy-  
mać zdala od Małgorzaty?  
— Bo jedynie tym sposobem ją zdobędziesz —  
odparta. — Gdyby ci przyszło na myśl nie usłuchać  
rad moich, popsułbyś niezawodnie wszystko.  
— Wierzę ci pani i ufam; a jednak próba trwa  
zadugo... Dzwie się też, że ty możesz tak długo  
czekać cierpliwie, ty, co jesteś nosobieniem niema-  
wiści.  
Lelia obrzuciła go pogardliwym wzrokiem i dłu-  
go milczała.  
— Znasz pan Musseta?—spytała nakoniec.

— No, znam oczywiście. I cóż ztąd?  
— Czytałeś „Partię”?  
— Nie.  
— A więc posłuchaj.

Wpatrzyła się w ciemną przestrzeń i drżącym,  
namiętnym głosem wypowiedziała te słowa:

Czy znasz nienawiść florenckiej kobiety?  
Oh! to nie siła olbrzyma  
Co mściwą wznosi prawicę,  
To trucicielka co zaczajona, ścicha  
Swoją ofiarę śledzi w cieniu, skryta,  
I szuka chwili do walki sposobnej,  
By zemsta była zupełną, straszliwą.  
Co trwożnie czeka cierpliwością zbrojna,  
Pokąd nie zgniecie i w proch nie obróci  
Tych, co stanęli szczęściu jej zaporą!..

Ostatnie wyrazy jak syk żmii wyszły z za-  
ciśniętych jej ust; czuć było, że mówi o sobie, że  
własne oddaje uczucia. Des Essarts słuchał jej z za-  
chwytem graniczącym z rodzajem obawy. Zachwycała  
go kobieta, znakomita jej deklamacja i ciemne, błę-  
szące jej oczy. Trwogą przejmowała go ta głucha  
nienawiść, której siły nie był zdolny pojąć.

Lekki, wesoly motyl, dla którego miłość Mał-  
gorzaty była pierwszym głębszym uczuciem, niezdolny  
był pojąć, by uczucie zemsty kielkowało w czyjej du-  
szy i rosło przez dnie, tygodnie całe....

Milczeli teraz oboje.

— Jesteś pani straszna! — szepnął nakoniec. —  
Ja się ciebie, poprostu, boję!..

Wybuchnęła śmiechem.

— Doprawdy?... — zawołała. — Wyszłam teraz na